

Ceny Kurjera  
we Lwowie.

Kwartalnie 3 zł. 60 ct.  
Półrocznie 7 „ 20 „  
Miesięcznie 1 „ 20 „  
Za nadsyłanie do  
domu dopłaca się 20 ct.  
miesięcznie.

## Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 ct.  
Półrocznie 9 „ 60 „  
Miesięcznie 1 „ 60 „

## Za granicą.

Kwartalnie 10 „ 1. ark.  
Numer pojedynczy 5c.

## KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: Rewakowicz Henryk i Spółka.

## Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza  
petitem za 1 raz  
6 centów.

**Nekrologja** lub  
Korespondencje prywatne — za każdy  
wiersz 12 centów.

**Reklamy** w rubryce „Nadesłane“  
za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie  
zwracają się.

Rzymsko-katolickie:  
Dziś: Dawida króla.  
Jutro: Sylwestra p.  
Pojutrze: Nowy Rok.

Grecko-katolickie:  
Sewastyana.  
Wonyfatyja m.  
Ihnatja.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA  
przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYSLIWSKI. Wolno polować na jelenie,  
kozy (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, drobie, pardwy,  
bażanty, kuropatwy, lisy, zające, borsuki, słonki, jarząbki,  
głuszce, cietrzewie i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 58 m.  
Zachód „ o 4 g. 08 m.  
Barometr 763 Pogoda.

## Od wydawnictwa.

## Prenumerata wynosi:

	miesięcznie:	kwartalnie:
w miejscu	1 złr. 20 ct.	3 złr. 60 ct.
na prowincji	1 złr. 60 ct.	4 złr. 80 ct.

W fejtynie rozpocznie się z początkiem roku druk znakomitej powieści **W. Luski**

## Wielki Rok: Wojna Rosji z Austrią

a jednocześnie zajmujących powieści **Klemensa Junoszy**  
i **Adolfa Dygasińskiego**.

Nietylko roczni i półroczni ale i kwartalni prenumeratorowie, zarówno dawniejsi jak i nowi, odsyłając prenumeratę za rok, półrocze lub cały kwartał, mogą równocześnie żądać **premię powieściową**, dopóki się zapas nie wyczerpie. Otrzymają mianowicie franco za dopłatą **1 złr. 5** powieści: „W Zaranu“ T. T. Jeża, „Na ziemi galicyjskiej“ Józefa Rogosza, „Pradziad i prawnuk“ Karoliny Świetli, „Odwet nienawiści“ Jerzego Ohneta, „Rozwód a szczęście“ Grevilla. Cena księgarska tych książek, obejmujących przeszło 80 arkuszy druku, wynosi 4 złr. 80 centów.

Prenumeratorem *Kurjera Lwowskiego* będą mogli i nadal otrzymywać „*Echo*“ muzyczne, teatralne i artystyczne za 62 ct. miesięcznie, na prowincji za 92 ct., oraz dwutygodnik „*Nowe Mody*“ za 40 ct. miesięcznie.

Listy i telegramy adresować prosimy wyraźnie: „*Kurjer Lwowski*“, dla uniknięcia pomyłek.

## Dwuletnia służba wojskowa.

W sprawie dwuletniej służby wojskowej pisze *Nowa Presse* pomiędzy innymi co następuje:

„W Austrii istnieje powszechny obowiązek służby wojskowej, atoli ten obowiązek nie jest dla wszystkich jednakowy. W wspólnym wojsku są tacy, którzy służyć muszą 2, 2½, 2½, 3 a nawet 4 lata, gdy tymczasem czas służby asenterowanych bezpośrednio do pospolitego ruszenia wynosi w Austrii 1 rok, na Węgrzech zaś 2 lata. Należący do rezerwy uzupełniającej — liczba ich wynosi mniej więcej trzecią część ogólnej liczby wojska — służą tylko 8 tygodni i tylko od czasu do czasu powoływani bývają na ćwiczenia. Rezerwistów tych nie można zresztą w razie wojny uważać za materiał odpowiedni do uzupełnienia armji. Wyćwiczenie ich bywa niedostatecznym, a żołnierze, do tej należącej kategorii, rzadko chyba brali udział w większych ćwiczeniach pokojowych, jak któreby im mogły dać właściwe wyobrażenia, jak nowożytna wygląda wojna. Siła ognia zaś tak jest dzisiaj nadzwyczajną, że żołnierz, który nigdy nie miał sposobności zapoznać się z wstrząsającym wrażeniem, jakie wywołuje strzelanie z karabinu repetjerowego, nie będzie umiał w potrzebie ustać na miejscu.

Niedokładne wyćwiczenie rezerwistów spowodowało też administrację wojskową do przyjęcia do ustawy o pospolitem ruszeniu z r. 1885 artykułu 5, na mocy którego, jak wiadomo, należący do pospolitego ruszenia mogą być pociągnięci do podrzucania ustawą zakreślonego stanu armji. Rozporządzenie to, dotyczące ludzi pomiędzy 32 a 37 rokiem życia, którzy po większej części są ojcami rodzin, jest nadzwyczaj surowym, i mimo-

woli nasuwa się pytanie, jakżeż to być może, ażeby właśnie na owych obywateli państwa, którzy obowiązkom służbowym uczynili już zadosyć, nakładać tak gniotące jarzmo, gdy tymczasem rocznie 50 do 60.000 młodych, dwudziestoletnich ludzi przechodzi do rezerwy. W Niemczech tworzy zwolnienie obrony krajowej z służby wojennej w pierwszej linii główny dla zaprowadzenia dwuletniej służby argument, a tylko motywy, które dla chwalebego względu tego uważano za słuszne przytoczyć, miały formę obraźliwą i bezskuteczną.

Jeżeliby więc dwuletnia służba wojskowa była środkiem, usuwającym szereg niesprawiedliwości, to należałoby ją także nazwać środkiem bardzo pożądanym i ze stanowiska ekonomicznego. Podług obecnej organizacji przydzielanych bywa rocznie do czynnej służby na lat 3 około 120 do 150.000 młodych ludzi, a ponieważ obowiązek służby wojskowej rozpoczyna się z 21 rokiem życia, to czas stania w szeregach armji trwa do 24 roku życia. Gdyby zaprowadzono dwuletni czas służby, wówczas żołnierze powracaliby do domu w 23 roku życia, to jest w czasie, który dla ugruntowania egzystencji jest rozstrzygającym. 115 tysięcy młodych ludzi, oddanych o rok wcześniej zawodom cywilnym, oznaczają dla gospodarstwa krajowego dziennie 115.000 dni roboczych, a rocznie 115.000 lat roboczych.

Uzasadnionem jest wprawdzie także pytanie, czy rekruci monarchji austro-węgierskiej mogą być w przeciągu lat dwóch na dobrych wyćwiczeni żołnierzy. Kwestja ta stanie się przedmiotem poważnego badania. Doświadczeni oficerowie twierdzą, że dwa lata wystarczają zupełnie do tego. W trzecim roku żołnierz nadzwyczaj rzadko nauczył się czegoś nowego. Po większej części żołnierze w trzecim roku służby są już myślami w domu, a wreszcie używa się właśnie żołnierzy trzeciego roku do usług wcale nie wojskowych.

Podług dotychczasowych stosunków wojskowych uznaje się w Austro-Węgrzech z 800.000 obowiązyanych do służby, z których około 60.000 usuwa się od asenterunku, okrągłą liczbę 187.000 za zdolnych do wojska, a z tych przydziela się 107.000 do armji wspólnej, 25.000 do obu obron krajowych, 55.000 zaś do rezerwy uzupełniającej. Wspólna armja liczyłaby więc przy służbie trzyletniej 321.000 chłopca, siła prezencyjna zaś podczas pokoju wynosi 260.000. Po przyjęciu służby dwuletniej zniesionoby rezerwę uzupełniającą, wliczając ją również do kontyngentu rocznego. W takim razie kontyngent roczny armji wspólnej wynosiłby 187.000, a po odciążeniu 25.000 rekrutów z obrony krajowej 162.000 chłopca, siła zatem prezencyjna liczyłaby 324.000, przewyższając obecną o 64.000 żołnierza. Nadwyżka ta wystarczyłaby do utworzenia 5. bataljonu w każdym pułku piechoty, do czego potrzeba około 40 tysięcy, gdy tymczasem reszty możnaby użyć do zapełnienia luk, powstałych z powodu choroby lub śmierci.

Utworzenie piątych bataljonów przy pułkach piechoty jest już oddawna życzeniem administracji wojskowej, tak, że istniejące 102 pułki piechoty, liczyłyby 510 bataljonów bez bataljonów uzupełniających. Pięte bataljony musiałyby być w razie mobilizacji, wobec mniejszych kwalifikacji wojennych rezerwy, utworzone z ludzi należących do pospolitego ruszenia, którzy już w pierwszej fazie wojny musieliby stanąć oko w oko z nieprzyjacielem, gdy tymczasem rezerwistów trzeba dopiero

było w bataljonach uzupełniających przygotowywać do służby polowej. Mogłoby się zdarzyć, że ludzie, należący do pospolitego ruszenia, którzy są już ojcami rodzin, walczyli na polu bitwy, gdy tymczasem młodzi rezerwiści spełnialiby wygodną służbę po garnizonach. Temu złemu zaradziłoby również dwuletnia służba.

Wprowadziłaby ona także znamienne reformę do obu obron krajowych. W Austrii obowiązek służby wojskowej rekrutów, asenterowanych bezpośrednio do obrony krajowej, wynosi najwięcej rok służby czynnej a dziesięć lat rezerwy. Na Węgrzech zaś ma już dzisiaj rekrut honwedzki służyć czynnie 2 lata, a w rezerwie lat dziesięć. Atoli zarówno w Austrii jak i na Węgrzech mało kto wysługuje cały ten czas. Ponieważ rocznie bywa do obu obron krajowych odstawianych około 25000 chłopca, dlatego też po zaprowadzeniu 2-letniej służby wojsk. siła prezencyjna podczas pokoju wynosiłaby 50.000 żołnierza, a obrona krajowa zamieniłaby się co do kwalifikacji wojennych w armję linjową. Wspólna armja zwiększyłaby się zatem w razie wojny, nie wliczając w to rezerwy i obrony krajowej, o 178 bataljonów i 96 szwadronów.

## Kółka rolnicze.

Kraków 28. grudnia. W dalszym ciągu przyjęto wniosek p. Malkiewicza, aby zgromadzenie sprawozdanie zarządu z podziękowaniem przyjęło do swej wiadomości.

Włościanin Franciszek Wójcik z Wyciąż odpowiedział p. Czeczowi, który twierdził, że najpierw należy starać się o dobrobyt, a następnie o oświatę. Włościanin Wójcik jest przekonany, że oświata otwiera drogę dobrobytowi, a zresztą jedno drugiemu wcale nie przeszkadza, owszem, uzupełniają się wzajemnie. Wskutek braku oświaty gospodarstwa włościańskie się nie podnoszą, lud nie może niczego się nauczyć, pisma leżą nie czytane, potrzeba zatem, bardzo potrzeba oświaty.

Co się tyczy gospodarstw wzorowych, to byłyby one bardzo pożądane i pożyteczne dla ludu. Same książki nie wystarczają, potrzeba nauki praktycznej. Przemówienie to włościanina przyjęło zgromadzenie oklaskami.

Prof. dr. Franc. Stefczyk referował z kolei o sprawach handlowych Kółek rolniczych. Przedstawił dotychczasową działalność związku handlowego Kółek rolniczych i jego pomyslny rozwój, pomimo niektórych niekorzystnych w bieżącym roku okoliczności (cholera); w szczególności podniósł p. referent mały stosunkowo udział w związku Kółek rolniczych. Napiętnował dalej nieprzychylny związkowi agitacje, zbijał podnoszone przeciwko tej instytucji zarzuty, a w końcu gorąco zachęcał do czynnej życzliwości i silnego poparcia ze strony włościan, dla których przedewszystkiem pożyteczna ta instytucja została założona i wprowadzona w życie.

W rozprawie nad tą częścią referatu zabierał głos nauczyciel z Rybnej p. Sendera, czyniąc zarzut związkowi, że w interesa swoje nie wciągnął handlu solą.

Ze sali muzeum udali się uczestnicy zjazdu, na zaproszenie prezesa zarządu, posła dra Fr. Paszkowskiego, do restauracji p. Miki celem spożycia wspólnego obiadu. Pod koniec obiadu wznosił prezes toast na pomyslną włościan powiatu krakowskiego, życząc im, ażeby zbliżający się rok nowy był dla nich nie tylko lepszym od



upływającego, ale naprawdę i ze wszech miar pomyślnym.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o g. 3. Większą część jego wypełnił dr. Stefczyk dalszym ciągiem swego referatu w sprawach handlowych Kółek rolniczych. Wykład swój zamknął szeregiem rezolucyj, z których najważniejsze dotyczą następujących spraw handlowych Kółek rolniczych: 1) prowadzenia przez związek handlowy zakupywania i sprzedaży nasion, nawozów sztucznych, pasz skondensowanych, narzędzi i maszyn rolniczych; 2) wprowadzenia w życie instytucji handlowych lustratorów sklepików Kółek rolniczych na wzór nauczycieli wędrownych rolnictwa; 3) zmienienia instrukcyj co do nauki rachunków na kursach dopełniających w szkołach ludowych w tym kierunku, aby nauka rachunków w połączeniu z elementarnymi zasadami rachunkowości odbywała się na tle interesów handlowych Kółek rolniczych, kas gminnych, rachunków budżetowych gminnych itp. interesów włościańskich; 4) urzędowania i wprowadzenia w życie trziesięciodniowych teoretycznych kursów kupieckich, na którychby synowie włościan mogli nabywać elementarnych zasad prowadzenia sklepików i utrzymywania należytego rachunków z tychże.

Rezolucje te przyjęło zgromadzenie jednomyślnie.

Z ostatniego punktu porządku dziennego (wnioski i sprawozdania członków) postawił dr. Malkiewicz wnioski, aby zarząd powiatowy udał się do zarządu głównego z przedstawieniem o wydawanie dwa razy na miesiąc (zamiast, jak dotąd, raz na miesiąc) *Przewodnika Kółek rolniczych* i o zreformowanie wydawnictwa w tym kierunku, aby zaniechać zupełnie działu powieściowego. Rezolucję jednomyślnie przyjęto.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, przewodniczący, dr. Franc. Paszkowski, zamknął po g. 5. posiedzenie, dziękując delegatom Kółek rolniczych za przybycie na zjazd.

## Dzieci polskie

na Szląsku pruskim i w Poznańskim.

Redakcja *Katolika* w Bytomiu wyznaczyła tego roku 1000 nagród w książkach na gwiazdkę dla dzieci polskich, któreby jej własnoręcznie spisane listy na temat dowolny przysłały. W przeciągu miesiąca odebrała redakcja aż 2000 takich listów, z których poznać można, jak wielka krzywda dzieciom naszym się dzieje, iż muszą po niemiecku w szkole się uczyć — poznać można dalej, że duch ludu polskiego na Szląsku żyje, żyć chce i że tego ducha nie zagrzebie. Redakcja przy-

tacza kilka tych listów. Oto kilka zdań z tych listów dzieci:

...Jam jest Polak od samego urodzenia, a muszę chodzić do niemieckiej szkoły, ale ja jednak Polakiem zostanę do śmierci. — Uczę się już 6 lat po niemiecku, ale ze mnie jeszcze ani ćwierć Niemca nie ma. — Kocham mowę polską, ponieważ moi ojcowie też ją kochają. Kocham polską mowę, bo mnie się polska mowa podoba, a ojcowie są polskiego języka. — Kocham polską mowę, bom urodzony w niej i czuję miłość do niej. — Dla czego bym nie miał kochać ojczystej mowy, kiedy mój ojciec są urzędnikiem a przeciw Polakiem. — Ja kocham dla tego polską mowę, bo moi rodzice są polskiej mowy. Kocham polską mowę, bo ojców moich kocham, a oni są Polacy, więc i ja Polką chcę zostać. — Nadewszystko kocham moją ojczystą mowę dla tego, że w ojczystym języku wszystko najlepiej rozumiem a najbardziej dla tego, że w naszym kościele wszystko tylko w ojczystym języku. Kocham ojczystą mowę dla tego, 1) że ta mowa pochodzi od samego Pana Boga; 2) że tylu męczenników i świętych z polskiego rodu, którzy polską mową na niebo zasłużyli; 3) że ta mowa jest czysta, szlachetna i dźwięczna; 4) że w tej mowie wszystko rozumiem i pojmuję itd. itd.

O swych utrapieniach piszą dzieci:

...Nasz rektor nam powiedział, aby my szli na niemiecki katechizm, bo to nauka lepiej idzie. Niech idzie, kto chce; ja pójdę na polski. — Jak sobie owinę książkę w polską gazetę, to mi ją nauczyciel zaraz potarga (zdrze). — W szkole dostałem dużo batów, bo tam wszystko po niemiecku, a ja jednak nie wiem, co to jest, czego nas uczą. — W szkole nie możemy ani słowa powiedzieć po polsku, bo my zaraz karani i wysmiewani z naszej ojczystej mowy. — Nasz pan nauczyciel urządził zeszyt; kto po polsku mówi, musi się do niego zapisać i musi ten zeszyt przy sobie nosić, a drugiego z polską mową dopadnie, ale mnie to nie odstrasza. Jeden chłopiec, co przeszłego roku pisał do redakcji, musiał za karę odpisywać na tabliczce. — Przyszedł raz pan inspektor do szkoły i pyta się kto na polską naukę chodzi? A tu staną wnet wszyscy. Tak się przelękł, zganił nam polską mowę i mówi, czy my to wiemy, jeżeli tu zawsze będziemy żyli. Niejeden może iść na wojnę, a gdy księdza polskiego nie będzie, komu się to będzie spowiadał? Na to ja odrzekł: „Ja mam polskich rodziców, to się też chcę po polsku modlić“. Nasz nauczyciel nazywa nas: Wasserpolaki, Kaszuby, Mazury, ale my sobie polskiej mowy zbrzydźcie nie damy. A ten nauczyciel sam z polskich rodziców pochodzi. — Rektor nam powiadał, że kto na polską naukę będzie chodził, to mu da zły atest, a że potem roboty nie dostanie, ale ojciec mój powiada, że te strachy nie pomagają, a ja muszę iść na polską naukę.

Szkolny inspektor pytał się nas, kto chodzi na polską naukę i tak wstało trzy ćwierci dzieci. On sobie

ręce załamał i pytał się nas, gdzie to mieszkamy, w Polsce, czy w Niemczech? — Rektor się bardzo gorszył na tych, co listki pisali, i nazwał ich: wy polskie psy. — Rektor nam mówił, że nasza górnośląska mowa nie jest polska, lecz więcej do morawskiej podobna. — Mową naszą pogardzają ci, których pycha zaćmiła, ale prędzej pycha zginie, bo ta powstała od złego ducha. A naszą polską mowę Bóg stworzył, to jej ani armatami niemieckimi nie zabiją. — Nasz nauczyciel nam mówił, że jak jeszcze raz będziemy pisały do redakcji *Katolika*, to dostaniemy bicie. — Pewien nauczyciel mówił, że dzieci mają rodziców po niemiecku uczyć, a potem z nimi po niemiecku gadać; zakazał nam po za szkołą po polsku mówić. A inny nauczyciel mówił nam, że nie mamy rodziców słuchać, jak nam rozkazują na polską naukę; do kościoła nie mamy chodzić na polskie, lecz na niemieckie nabożeństwo. Aż mi się ciężko zrobiło na sercu, gdy takie słowa słyszałem, które się czwartemu prz. kazaniu Bożemu sprzeciwiają! Mówił dalej, że tylko nauczycielom szkoda a wstyd robimy przed panami, że nauczyciele nas tak uczą, a my potem na polską naukę chodzimy.

## Sokół w Nowym Sączu

ukończył w początku listopada wnętrze swego gmachu, a już 8. tegoż miesiąca urządziło tamże miasto uroczysty wieczór ku uczczeniu 600 setnej rocznicy swego założenia. Sala i galerja pomieściła wygodnie blisko 800 widzów a wszyscy zachwycali się rozkładem budynku i pięknnością sali i dziwili się, że w tak krótkim czasie (w 5 miesiącach) stanął bez funduszu taki obszerny, wygodny i ozdobny gmach. Towarzystwo przeniosło się do nowego budynku w dniach 10. i 11. listopada, 12. wieczór zgromadziło się tamże przeszło 60 drahów na pierwszą wieczornicę, która trwała przy wesołych humorach do późnej nocy.

Pierwsza lekcja gimnastyki odbyła się tamże 14. na dawnych przyrzędach, a montowanie sali ukończył Robert Keller z Bielska dopiero 23. listopada ku powszechnemu zadowoleniu. W d. 3. grudnia urządziła czytelnia kolejowa w sali tej uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego a staraniem „Sokoła“ odbyło się 22. grudnia nabożeństwo żałobne za poległych w walce z Moskwą w latach 1830 i 1831 w kościele oo. Jezuitów.

W wilię imienin prezesa 12. grudnia wieczór zebrało się w wielkiej sali gimnastycznej przeszło 60 drahów w większej połowie w mundurach, a zaprosiwszy tamże prezesa urządzili mu serdeczną a zasłużoną owację. Pierwszy przemówił drah Kurnikowski imieniem towarzystwa, a zaznaczywszy, że w braku wiceprezesa, który nie przybył, przemawia jako najstarszy członek wydziału, podniósł zasługi prezesa około towarzystwa a w szczególności około budowy domu i złożył mu życzenia,

# ANIOŁ POKOJU

przez

Zofię Kowerską.

— Przekłeta godzina, w której cię oczy moje po raz pierwszy ujrzały!

Słowa te wyrwały się z jękiem z ust kobiety młodej jeszcze, której twarz nosiła wszakże ślady przeżytych cierpień. Wymawiając je, rzuciła wejrzenie pełne gniewu i bólu na stojącego przed nią mężczyznę.

— O, przekłeta! — zawołał on głosem donośnym — przekłeta! Od lat dziesięciu jesteś mi kulą u nogi, zawiązaniem przyszłości! Od lat dziesięciu szamocę się w tych więzach, które sam sobie ukułem.

Byli małżeństwem. Wspólne pożycie zamieniło im niebo w piekło, wspólny dach stał się dla nich więzieniem. Karmili się nawzajem bolem i goryczą, zabijając nimi powoli resztki dawnego przywiązania. Wszelkie usiłowania zgody bywały między nimi tylko zawieszeniem broni: każde z nich żyło obrazą i żalami własnymi, strzegąc się uczynienia pierwszego kroku do pojednania. Dumna i fałszywe poczucie godności osobistej nie pozwalały im na rzucenie się sobie w objęcia, na danie sobie pocałunku zapomnienia i przebaczenia. Żyli, rozjątrzając we własnej piersi przygasający chwilami płomień gniewu i rozżalenia. Byli nie szczęśliwi, jak nieszczęśliwymi być mogą tylko ludzie, zmuszeni do wspólnego pożycia, w każdej chwili sobie niemili, zawsze na siebie z rozdrażnieniem patrzący.

On, wszędzie wesoły, usługny, dowcipny, pe-

len swobodnej werwy, do domu wnosił zły humor i zmarszczone czoło; ona w obec niego czuła się nieszczęśliwą, godną lepszego losu. Zwykle łagodna i spokojna, dla męża stawała się dumną, nieprzystępną, ironiczną i zawsze sarkazmem rzucać gotową.

I oto dwoje przeklinali godzinę, w której po raz pierwszy spojrzeli na siebie. Wymówki, skargi, zarzuty, słowa głębiej niż ostrze sztyletu raniące, a wpijające się w pamięć jak jadowne żądło, sypały się z ust tych dwojga nieszczęśliwych. Wreszcie mąż wyszedł, trzaskając za sobą drzwiami. Wtedy z kąta pokoju dało się słyszeć stłumione dziecinne łkanie. Ośmioletnia, blada i szczupła dziewczynka, z głową ukrytą w poduszki łożeczka, w którym leżała, zanosila się od płaczu.

Była od niemowlęstwa karmiona ciąglą rozterką rodziców, nie pamiętała nigdy jaśniejszego moralnego horyzontu w koło siebie, nie wiedziała nic o szczęściu, jakie daje życie w jedności i zgodzie, a jednak z każdym dniem wzrastało w niej wyraźniejsze uczucie tęsknoty do czegoś przeczuwanego zaledwie, do szczęścia tych, których kochała. Teraz wśród łkania, pod wpływem gorączki, od rana podniecającej tętno jej skroni, powzięła myśl, która się jej uparcie do głowy czepiała. Nadbiegającej na odgłos jej łkania matce zarzuciła ręce na szyję.

— Mamo, mamu — mówiła przerywanym głosem — pamiętasz... na tym obrazku... anioł stoi między dwoma braćmi, którzy bić się chcieli... Ja czytałam tę historję... ich matka umarła... była już w niebie i poprosiła jednego aniołka, żeby zleciał na ziemię i stanął między jej synami... bo oni się kłócili i chcieli się bić... taki aniołek, to się nazywa anioł pokoju... Tam tak podpisane... Prawda

mamo, jakby to było dobrze, żeby między tobą a tatusem stanął anioł pokoju?

— Prawda, moje kochanie, ale nie myśl o tem... i tak twoja główka gorąca od rana... uspokój się... Kazałam cię tu przynieść do tego łóżka, za firankę, bo tu większy pokój, ale nie wiedziałam, że już tu jesteś... Takeśmy tu głośno rozmawiali... możeśmy cię obudzili... Ach, Boże, jakaś ty rozpalona!

— Bo, widzisz mamu, żeby tu anioł pokoju stanął między tobą a tatusem...

— Ty jesteś moim aniołem!... ty tylko bądź mi zdrowa, bądź mi wesoła!...

Dziecię spojrzęło na matkę błyszczącymi od gorączki oczami.

— Skąd się biorą aniołki w niebie? — zapytało, — chciwie czekając na odpowiedź swej matki.

— Aniołki w niebie?... Pan Bóg je stwarza, by go otaczały...

— A niania mówi, że to dusze dzieci, które tu na ziemi umarły... takich dzieci, które były dobre i grzeczne... i Pan Bóg je sobie zabrał...

Matkę ból złego przecucia ukąsił w serce.

— Ach, ta niania... wiecznie opowiada takie rzeczy... Czy nie cię nie boli?

— Tylko głowa i tu, w piersiach... Prawda, mamu, że gdyby dusza takiego grzecznego dziecka bardzo prosiła Pana Boga...

— Gdzie cię w piersiach boli, w którym miejscu?... Ale cóż ja poznam?... Tu trzeba do-  
kora!

Stroskana kobieta wybiegła z pokoju. Szukała męża po całym domu.

— Gdzie pan? — zapytała służącego.

— Pan poszedł do stajni.

Pobiegła do stajni. Tak, gdzież miał być jej

którym towarzyszył gromki okrzyk „czolem!“ Rozczulony prezes podziękował obecnym w serdecznych wyrazach za te objawy uznania i sympatii, zachęcając do zgody, jedności i karności, poczem w serdecznym nastroju zabawiano się do późnej godziny. Przy pogadance dyskutowano nad organizacją nowo zawiązanego Kółka towarzystwa szkoły ludowej, do którego też zaraz wielu z obecnych przystąpiło.

W dzień wili Bożego narodzenia zaprosił prezes wszystkich druhów o g. 1. w południe do sali posiedzeń na doroczną uroczystość łamania opłatkiem, a gdy się znaczna ich liczba zgromadziła, przemówił do nich, kończąc w serdecznych wyrazach życzeniami wesołych świąt i dosiego roku, a przy dobrych humorach przepędzili wszyscy przy zastawionych stołach parę przyjemnych godzin.

Na dom „Sokoła“, który między braćmi wart jest co najmniej 25.000 zł. udzieliła nowosądecka kasa oszczędności po wielu staraniach zaledwo 7000 zł. pożyczki. To też czeka przyszły wydział „Sokoła“ jeszcze nie mało trudności, aby wybrnąć z długów za roboty, dojsć jako tako do ładu z funduszami, na co się winno oglądać walne zgromadzenie, które zaproszone zostało na 6. stycznia 1893.

### Praca a płaca ambulanserów pocztowych.

III. Widzieliśmy w dwóch poprzednich artykułach, jak pracował ambulanser w czasie jazdy do Maksymówki i do Halicza, i że w pierwszym wypadku powracał do domu z ogromną zdobyczą 4 ct., — w drugim wypadku dopłacał do jazdy z swej kieszeni 4 ent. — Bądź jak bądź artykuły nasze zwróciły natychmiast uwagę sfer kompetentnych i właśnie w ostatnim czasie już asystenci pocztowi nie jeżdżą do tych dwóch stacyj tylko ekspedytorzy.

Ale uważamy za stosowne podnieść kilka jeszcze rzeczy, które albo zupełnie zbędne, albo nie prawidłowe rujną zdrowie ambulansera, utrudniając mu pracę itp.

Do takich zabytków dawnej poczty, należy, tylko w Galicji istniejąca t. zw. „interwencja“. W innych prowincjach austriackich nie o żadnej interwencji dziś nie wiedzą, wyszła ona już dawno z użycia. U nas atoli, którzy zawsze po za całą Europą zostajemy w tyle przynajmniej o pół wieku nic dziwnego, że zachowała się dotychczas, i kto wie kiedy zniesioną zostanie. Co to jest to spełnianie interwencji? Obecność urzędnika przy odbieraniu i oddawaniu poczty nazywa się interwencją. Na każdej stacji musi ambulanser opuszczać swą „kancelaryję“, brać palto i wychodzić, aby być obecnym przy całej ceremonii oddawania i odbierania poczty. Być może, że dobre to było za dawnych czasów, gdy sam ambulanser nie był przeciążony robotą i gdy na cały urząd pocztowy był jeden woźny spełniający przeróżne

funkcje. Ale dziś? dziś, gdy w każdym urzędzie pocztowym erarjalnym co najmniej dwie osoby tj. woźny i pocztyljon wyjeżdżają po pocztę, którzy wraz z konduktorem ambulansowym reprezentują trzy pary oczu, zupełnie — zdaniem naszym — czwarta para oczu urzędnika jest zbyteczną. Co więcej, w większych miastach wyrusza po pocztę wedle przepisów cała falanga woźnych, pocztyljonów, ekspedjentów i konduktorów, — tam to już chyba stanowczo tej interwencji urzędnika nie potrzeba zupełnie, chyba w razie okazania się jakichś nie dokładności służbowych, ale wtedy awizacja konduktora ambulansowego: „Proszę do magazynu panie ofieja!“, sprowadza w tej samej minucie urzędnika na miejsce oddawania poczty. Ta t. zw. interwencja jest rujną dla zdrowia urzędnika. Na każdej stacji musi wychodzić z opalonego wozu na mróz, a czasami stać i pół godziny i więcej na większych stacjach, gdzie się i po 200 frachtów wydaje. Przyszłoby, że interwencja na małych przystankach jest mniej szkodliwą dla zdrowia urzędnika i może bardziej potrzebną, gdyż w małych nie erarjalnych pocztach wychodzi po pocztę sam pocztyljon, często chłop, dziecko, stara żydówka lub wiejska dziewczyna, a więc potrzeba konduktorowi i pocztyljonowi jeszcze obecności trzeciej pary oczu tj. urzędnika. Ale tu znów zachodzi pytanie kto interwenjuje pocztyljonowi wracającemu w nocy do domu, albo konduktorowi pocztowemu przy 10-ciągach, którymi ambulanserzy nie jeżdżą, którymi tylko sam konduktor jeździ? Pokazuje się więc, że nawet i w powyższym wypadku ambulanser przy interwencji jest zbyteczny..

Znaną powszechnie jest rzeczą, że ambulanser podczas ruchu pociągów 5 razy powolniej pracuje niż kiedy pociąg jest w spoczynku. Weźmy przykład. Pociąg stoi (nr. 54 ambul. Lwów - Ickany) w Stanisławowie 20 minut. Urzędnik zamiast użyć tego czasu na wyrobienie poczty, (a mógłby bardzo wiele zrobić, tyle, co za półtorej godziny podczas ruchu pociągu) traci czas najniepotrzebniej w świecie na tej interwencji. Wobec tego miejmy nadzieję, że dyrekcja poczt sprawi rychło stypę pogrzebową, tej osławionej interwencji.

### KRONIKA.

O Smydzie pisze *Dziennik Poznański*: „Donoszą nam, że w dniach 29. i 30. bm. wystąpi na lwowskiej scenie p. Sara Berhardt ze swoją trupą. *Ceny na te występy strasznie słone. Ale widocznie nie czuć tam ciężkich czasów, a dość jest pieniędzy!*“ A co!

Dar. Wydział Sokoła lwowskiego składa niniejszem serdeczne podziękowanie druhom Edwardowi i Juliuszowi Friedrichom za hojny dar 300 zł., złożony na fundusz budowy drugiej sali Sokoła z okazji 50 letniego jubileuszu ich firmy przemysłowej.

Pp. Gustaw Schneider i Jakób Voise złożyli, pierwszy kwotę 50 zł. na poprawienie wiktury dla preben-

darzuszów u s. Kazarza, a drugi kwotę 15 zł na rzecz ubogich miasta Lwowa.

**Cwiczenia obrony krajowej.** Ministerstwo obrony krajowej rozporządziło co do czterotygodniowych ćwiczeń obrony krajowej w roku 1893, jak następuje:

1. Piechota obrony krajowej odbywać będzie po jednym ćwiczeniu wstępnym, bezpośrednio po wiosennym wykształceniu rekrutów, następnie po jednym ćwiczeniu głównym. Do tych ćwiczeń będą powołani: a) wszyscy bezpośrednio wcieleni do obrony krajowej, asenterowani w latach 1892, 1891, 1890, 1888, 1886 i 1883, co się tyczy ostatniego roku z wyjątkiem tych, którzy już dotąd łącznie odbyli ćwiczenia dłuższe, niżeli 20-tygodniowe; b) przeniesieni z rezerwy wojska do obrony krajowej, asenterowani w r. 1882; następnie c) co do asenterowanych w latach następujących, mianowicie: asenterowani w r. 1889 bezpośrednio do obrony krajowej, którzy dotąd łącznie odbyli ćwiczenia nie dłuższe jak 8 tygodniowe, asenterowani w r. 1887 bezpośrednio do obrony krajowej, którzy dotąd łącznie odbyli ćwiczenia nie dłuższe jak 16-tygodniowe i asenterowani z r. 1882 bezpośrednio do obrony krajowej, którzy dotąd łącznie odbyli ćwiczenia nie dłuższe jak 20-tygodniowe; w końcu d) rezerwiści zapasów obrony krajowej, asenterowani w r. 1892, 1889 i 1886, co się tyczy asenterowanych w r. 1886 z wyjątkiem tych, którzy dotąd łącznie odbyli ćwiczenia dłuższe, niżeli 8-tygodniowe, dalej asenterowani w r. 1890 i 1891, którzy jeszcze żadnego ćwiczenia nie odbyli.

2. Kawalerja obrony krajowej: Kawalerja obrony krajowej odbywać będzie w r. 1893 ćwiczenia w ten sposób, iż przedewszystkiem powołani będą żołnierze asenterowani w r. 1882 i w razie potrzeby także ci żołnierze asenterowani w r. 1881, którzy jednego lub więcej ustawa przepisanych ćwiczeń w rezerwie wojska, względnie w obronie krajowej z jakichkolwiek powodów nie odbyli.

**Kolonizacja w Poznańskim.** *Posener Tageblatt* podaje następującą wiadomość, zaczerpniętą ze sfer rządowych: „Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie rozparcelowane zostaną, po zatwierdzeniu planów parcelacyjnych, następujące dobra komisji kolonizacyjnej: a) w Księstwie: Kowalewo w powiecie pleszewskim, Głuchowo w powiecie koźmińskim, Lednagora w powiecie gnieźnieńskim; b) w Prusach zachodnich: Ryńsk w powiecie wąbrzeskim, Barchnowy w powiecie starogardzkim i Tylice w powiecie lubawskim. — Kowalewo ma 393, Głuchowo 411, Lednagora 940, Ryńsk 3.779, Barchnowy 393 i Tylice 359 hektarów obszaru, razem mają te dobra obszaru 6.276 hektarów, czyli przeszło jednę milę kwadratową. We wszystkich osadzeni będą koloniści niemieccy ewangelicy.“ Jedną to znowu z licznych a bolesnych kart w dziejach narodowej walki w księstwie Poznańskim.

„Szczutek“, znany tygodnik humorystyczny przeszedł na własność wydawnictwa *Gazety Narodowej* Dotychczasowy wydawca i redaktor *Szczutka* (od lat 24) p. Liberat Zajackowski ustąpił z redakcji i wycofał się zupełnie z dziennikarstwa.

**Koło gimnastyczne - spiewackie** nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa urządzi w sali gimnastycznej szkoły im. A. Mickiewicza 31. bm. „uroczysty wieczór“ jako w rocznicę założenia towarzystwa i w czesć imienia swego prezesa Mieczysława Baranowskiego. W programie wieczorku prócz produkcji chórów męskiego i mieszanego nauczycieli i nauczycielek, deklamacji druha Janikowskiego Wł. i cytry, wchodzi produkcje gimnastyczne maczugami, na drążku i piramidy. Po skończonym popisie udadzą się członkowie na wspólny opłatek.

**Ze Skały.** Wspólny opłatek odbędzie się w sobotę 31. br. o g. 6 popołudniu.

**Włodzimierz Pawliszek**, kierownik szkoły zamieszkały w Karłowie (koło Śniatyna) 32 lat liczący, żonaty, udał się do Wiednia celem porady lekarskiej na dolegliwości nerwowe. Dnia 27. bm. udał się do restauracji na Weinhaus, tam jednak przez ekscentryczne, zdradzające obłąkanie, zachowanie się zwrócił na siebie uwagę obecnych i odstawiony został na klinikę psychiatryczną Krafft-Ebbinga.

**Samobójstwo.** 16-letni Robert Kostyński, zamieszkały we Wiedniu, w dzielnicy Lerchenfeld, strzelił do siebie w nocy z rewolweru w pewnej kawiarni i ranił się śmiertelnie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

**Usiłowane samobójstwo.** D. 23. bm. zjawila się 12-letnia dziewczyna w korniszarjeie na Landstrasse we Wiedniu i oświadczyła, że Leopold Thür wydawca i właściciel czasopisma *Oesterreichisches Volksblatt* popełnił zbrodnię przeciw moralności. Komisarjat zarządził natychmiastowe aresztowanie obwinionego. Thür przyznał się do winy, lecz gdy go zaprowadzono do sali, celem

i przesada, które jej tyle razy wyrzucano.. Przecie jej mąż także kochał Marynię... tyle razy słyszała go mówiącym, że to dziecię jedynie wiązało go z życiem i z domem... Jej żony swojej, on nienawdził, ale kochał dziecię!... Czemu on jej nienawdził? Pierwszą kłótnię swoją załagodzili pocałunkiem... tyle wtedy słów czułych sobie powiedzieli... potem coraz łatwiej było między nimi o kłótnię, coraz trudniej o pocałunek... niesnaski stały się chlebem powszednim, nałogiem, wrastały im w duszę, sączyły się w krew... I nareszcie przyszło do tego, że on ją znienawdził! Znienawdził ją, swoją żonę... ją, która mu oddała pierwsze uczucie, swoją młodość, swoje marzenia, swoje nadzieje... A ona? Ona mu darować nie mogła jego niesprawiedliwości i raczejby umarła, niżby mu okazała uczucie, którego ani duma bardzo dumnego serca, ani złe obchodzenie się z nią męża zabić w niej nie zdołały. Niech ją nadal dęce, niech ją poi goryczą! Nie dowie się nigdy, że ona często całami nocami płakała, myśląc z rozpaczą, że on jej już nie kochał; nie dowie się, że za zdradziła szalenie tym kobietom, które on otaczał względami, na których widok rozjaśniało się jego oblicze, których towarzystwo czyniło go miłym i wesołym. Niech raczej sądzi, że i ona go nienawdzi! Ach, niestety, nienawisć jej go obchodzi tak mało, jak jej miłość! Wreszcie niech sądzi co chce! Jej godność kobieca, jej duma nigdy nie pozwoli na żadną miękkość względem niego, na żadne ustępstwo! Ale co tam ich kłótnie, ich uczucia, co tam ich szczęście! Niech tylko Bóg zachowa Marynię! Ona, matka, nie już dla siebie nie chce na tej ziemi... niech tylko dziecko będzie zdrowe i szczęśliwe!

(Dokończenie nastąpi.)

— Trzeba natychmiast posłać po doktora! — zawołała, ujrzawszy męża. — Marynia ma się gorzej!

On zwrócił ku niej twarz zagniewaną i oczy, w których błyszczał jeszcze płomień obrazy i zranionej miłości własnej.

— Widziałem Marynię pół godziny temu — odezwał się mąż ostro — głowa ją boli, ale to nie powód, — by posyłać całe trzy mile po doktora!

— Ma się teraz gorzej! — zawołała nieszczęśliwa kobieta — w piersiach ją boli!

— Zawsze ta egzaltacja kobieca!... Wszystko wiecznie widzisz w nienaturalnych rozmiarach!... przez szkło powiększające!

— Błagam cię, posyłaż zaraz!

On spojrział na żonę z jakimś upartym i nieprzejednanym gniewem.

— Sam zobaczę Marynię i uczynię, co uznaję za stosowne!... Idź lepiej, pilnuj dziecka, a nie czyni mi tu scen rozpacz i błagania.. Już mi do ostateczności obrzydła ta przesada we wszystkim i to naciąganie wszystkiego na wysoką nutę!

Kobieta wróciła do dziecka.

A może jej mąż miał rację, może ona przesadzała w obawie o Marynię?... ale miała to jedno tylko dziecko, więc drżała o nie w dzień i w nocy... Ha! może doprawdy to była egzaltacja... Inna matka, mająca liczną rodzinę, możeby zaledwo zwróciła uwagę na takie małe cierpienie dziecka. Może Bóg da, że to w istocie tylko egzaltacja

odbycia rewizji osobistej, wyjął nagle przygotowany już szczyryk i zadał sobie 2 rany w szyję. Rany zdaje się nie są śmiertelne, i w tych dniach zostanie Thür przeniesiony ze szpitala miłosiernych do szpitala inkwizycyjnego przy sądzie kraj. Thür liczy lat 62, z żoną swą żył w seperacji. Był karany sześciokrotnie za oszustwo i sprzeniewierzenie.

**Pojedynek na szable** odbył się d. 26. bm. na granicy włosko-austriackiej między literatem Usigli, redaktorem „Gazzetta di Venezia“, a kupcem Sarfatti. Obaj odnieśli lekkie rany.

**W Monte Carlo** odbył się w tych dniach pojedynek na szable z powodu wymiany słów w sali gry między rosyjskim hr. Romanowem Piotrem a Amerykaninem Broklyn'em. Romanow otrzymał pchnięcie w piersi i padł na miejscu.

**W Zurychu** opublikowano wezwanie celem utworzenia ligi narodowej, któraby zorganizowała ogólny boycott przeciw produktom francuskim i fabrykatom. Liga ma prowadzić surową kontrolę. Masowe zamówienia na francuskie artykuły odmówiono.

**Cukrownie w Austrii.** Na obecną kampanję czynnych jest 211 cukrowni; produkcja mączki o 113 tysięcy centn. mniejsza od zeszłorocznej, natomiast rafinady o 223 tys. większa; wywóz o 221 tys. mniejszy. Zapasy z rz. 286 tys. centn.

**Wereszczagin o wojnie.** Cała prasa rosyjska jakoteż sfery wojskowe są mocno oburzone na słynnego malarza rosyjskiego Wereszczagina, który przed kilku dniami miał odczyt o wojnie w Petersburgu. Wereszczagin przedstawił słuchaczom własne doświadczenia, które zebrał na polu bitew. Osobista odwaga — wedle niego — należy do wyjątków. Jen. Skobielew miał mu raz w zafaniu opowiadać, że on zawsze przed i podczas bitwy drżał cały z obawy, że najbliższej minuty nie przeżyje. Zwykle — mówił Wereszczagin — zadowolnia się oficer tem, iż pokazuje swym ludziom „drogę do sławy“, podczas gdy swoją osobę stara się gdzie bezpiecznie ulokować. W najlepszym wypadku oficer maszeruje jakiś czas na czele swych ludzi, potem krzyknie: „hurra! tylko naprzód dzieci!“ a sam — zostaje w tyle. Dzieci także krzyczą: hurra! idą kilka kroków naprzód i znów stają, jeżeli ich naturalnie kule nie zmiotły. Odczyt wywołał mnóstwo protestów ze strony oficerów i generałów.

**Dola katów.** Nieszczęśliwym jest los oprawców w Grecji. Gdyby mistrzom sprawiedliwości nie towarzyszyła silna eskorta ludzi, tłum ich z pewnością zawsze by rozszarpał. W razie potrzeby oprawca wybieranym bywa z pośród zbrodniarzy, których niegdyś skazano na śmierć, lecz którym zmieniono później tę karę na dożywotnie ciężkie roboty. Po spełnieniu strasznej powinności, oprawca znowu pod osłoną żołnierzy powraca.

**Lenartowicz** przebywa na wiosnę do Lwowa. W liście do Platona Kosteckiego pisze z Florencji 24. bm: Na list Wasz z podziękowaniem pospieszam, a zdaje się mi, że lepiej Wam podziękuję, ofiarując to, co mam najlepszego, co się pod sercem wylęzło, pieśni ojczyste gminne Towarzystwa rzemieślników braci, z którymi, da Bóg doczekać wiosny, wybieram się do Lwowa i które przed wydrukowaniem, na zebraniu braci od młota, od topora, pługa i wszelakiego rzemiosła zamierzam odczytać. Będzie to dla mnie największa uczta, zobaczyć choć raz w życiu twarz w twarz słuchaczy życzliwych, serca jednym czuciem bijące.

Biegaj, Najzacieńszy bracie, zaraz, i to im zapowiedz. Nie są to osobliwości, ale przecież mam nadzieję, że dobrem sercem będą przyjęte.

**„Zorja“**, stowarzyszenie ruskich rękodzielników, urządzi na dochód stowarzyszenia w niedzielę 1. stycznia w sali „Frosinn“ (hotel Żorża) przedstawienie amatorskie. Odegrany zostanie „Czarny Matwij“, ludowy obrazek w 7 odsłonach z epilogiem W. Łozińskiego, a dla sceny ruskiej przysposobiony przez A. F. Steczyńskiego. Orkiestra „Harmonij“ będzie przygrywać w przedstawieniach narodowe utwory muzyczne. Ceny miejsc: Krzesło pierwszorzędne 1 zł., krzesła środkowe 70 ct., a w dalszych rzędach 50 ct. Parkiet 35 ct. Parter 20 ct. — Biletów dostać można: W lokalu „Zorji“ codzień od 8. do 10. wiecz., w handlu p. Dymeta i „Narodnej Torhowli“, a w dzień przedstawienia od godz. 6. wiecz. przy kasie.

**Szkoła straży skarbowej.** Wczoraj zrana odbył się popis szkoły straży skarbowej we Lwowie. Szkoła ta istniejąca od pół roku, miała przeszło 50 uczniów.

**Pierwszy sześciomiesięczny kurs kucia** koni odbędzie się w terminie od 1. stycznia do 30. czerwca 1893.

**Rada m. Lwowa.** Radnym rozdano projekt budżetu na r. 1893, uchwalony w komisji budżetowej tudzież

zamknięcia rachunkowe za r. 1891, a prezydent Mochnacki dla uchwalenia budżetu zapowiedział umyślne posiadzenie na sobotę (jutro) o g. 4. popołudniu.

Z porządku dziennego wskutek podania kilku obywateli uchwalono dodatkową instrukcję dla komisji wyborczej i skrutacyjnej, uwzględniając po większej części życzenia zawarte w podaniu, któreśmy przed kilku dniami ogłosili. Postanowienia uchwalone, jeżeli ściśle będą przestrzegane, mogą zapobiedz malwersacjom, praktykowanym dotąd przy wyborach.

Kilku ulicom dotąd nie nazwanym nadano nazwy. Mianowicie: ul. boczna Zimorowicza będzie się nazywać Ant. Małeckiego, boczna od Chorążczyzny przez grunta hofmanowskie — Aug. Bielowskiego, przecznia a między Łyczukowską a Franciszkańską — Art. Grotgera; plac Chorążczyzny — Wacł. Dąbrowskiego; ciasna uliczka od Łyczukowskiej do Piekarskiej — ul. Wązką; jedna nowa ulica od Gródeckiej, na prawo — ul. Kaspra Boczkowskiego, druga także — ul. Bartosza Głowackiego, trzecia od Gródeckiej na lewo koło „Solarni“ ul. Kubasiewicza (fundatora domu nieuleczalnych — pocziwego kowala lwowskiego); nową ulicę, łączącą Leona Sapiehy przez Bajki ku Kulparkowu — ulica 29. listopada, inną w tej samej okolicy — ul. Wiśniowieckich, wreszcie ulicę, wiodącą od Janowskiej na cmentarz żydowski — ul. Pilichowską stosownie do nazwy gruntów tego nazwiska.

Na wniosek komisji reklamacyjnej wskutek rekursu przyznano prawo wyboru inżynierowi cywilnemu Dzieślewskiemu Waleremu. — O g. 9. niestało kompletu i obsada w urzędzie budownictwem nie przysłała do skutku.

**25 letnia uroczystość jubileuszowa** lwow. tow. lekarskiego zebrała wczoraj w salach towarzystwa cały niemal świat lekarski. Uroczystość zagał dr. Czyżewicz, wskazując, iż towarzystwo zacząwszy bardzo skromnymi zasobami, doszło pracą i zapobiegliwością do poważnych rezultatów, gdyż utworzyło z towarzystwa instytucję bezprzecnie jedną z pierwszych w kraju. Jedną z najważniejszych przeszkód stojących na drodze rozwoju tow. lekarskiego, jest brak ogniska, około którego się lekarze kupić mogli t. j. wydziału lekarskiego. Celem zaś założenia własnego organu rozpoczął wydział towarzystwa pertraktacje z głównym zarządem w Krakowie. Wreszcie wezwał mowca obecnych do solidarnej pracy dla dobra cierpiącej ludzkości. Dr. Majer z Krakowa b. prezes Akad. umiejętności nadesłał list gratulacyjny. Z kolei miał odczyt dr. Krokiewicz: „O cholera“, w którym rozebrał krytycznie dwie teorie założenia się mianowicie Kocha i Petenkoffera. Następni dr. Ziembicki mówił: „O przepuklinach mózgowych“, przedstawiając zarazem ciekawy i niespotykany dotąd okaz przepukliny u dziewczęcia kilkunastoletniego, z kliniki szpitala powszechnego. Przepuklina na tyłogłowie jest olbrzymich rozmiarów i waży 6 klg. Obu prelegentów nagrodziło zgromadzenie rzęsistymi oklaskami. Uroczystość zakończyła wspólna biesiada w sali strzelnicy miejskiej.

Z broszury dr. Mukowicza dającej pogląd na 25 letnią działalność tow. lekarzy galic. a którą otrzymali obecni na zgromadzeniu, podamy kilka zajmujących dat w następnym numerze.

**Znalezione dziecko.** Wczoraj popołudniu około godz. 4 na ulicy Panińskiej spostrzegli dwaj przechodnie a mianowicie J. Jaworski i Franciszek Niedzielski dziecko nowonarodzone całe w krwi. Pięset kroków od dziecka spostrzegli chorą kobietę, która wraz z dzieckiem odesłano do szpitala.

**Płaca prezydenta Stanów Zjednoczonych.** Prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymuje 10.000 funtów szterlingów rocznie. Prócz tego dostaje 1000 funtów dla prywatnego swego sekretarza a 500 funtów dla pomocnika sekretarza. Jako należących do domowników prezydenta wliczono: 6 pisarzy, skarbnika, mistrza ceremonij, zarządcę, 5 portjerów, inżyniera i stróża. Ci urzędnicy mają roczne utrzymanie od 80 do 400 funtów szter. Na nadzwyczajne wydatki ma prezydent przeznaczonych 1800 funtów szt. do rozporządzenia. Natód płaci przeto głowie republiki za czteroletni jej urząd 75.360 funtów szterlingów, to jest około 905.000 zł. w. a.

**Psi pogrzeb.** Jak donoszą z Aszafenburga, przejeżdżał temi dniami przez stację miejscową pociąg kurjerski, mieszczący w osobnym, porządnie przystrojonym wagonie zwłoki psa, przez czterech w suchej liberji lokajów strzeżonych. Wagon szedł z Salzburga do Gandawy, przewoząc resztki ulubieńca księżnej Arenberg. Spacer ten psich zwłok kosztował 600 marek, ile zaś wyniesie wydatek na mauzoleum dla czworonogiego faworyta, o tem mileżą kroniki. Domyślać się jednak wolno, że księżna nie ustanie w połowie drogi jeżeli jej przedtem nie zamknie w zakładzie dla obłąkanych, to pies nieładnie doczeka się grobowca.

**Zarękawek**, pozostawiony 27. bm. wieczorem w wagonie przy wysiadaniu w Gródku, jest do odebrania u portjera uniwersytetu we Lwowie.

**Zamiast życzeń** noworocznych złożył u nas P. Bernard Pordes 2 zł. na „Szkołę ludową“.

**Wyjątkowe położenie.** Otrzymał list następujący: Załączam list weterana roku 1863, ranego w boju, obarczonego siedmiorgiem małoletnich dzieci osieroconych z matki, zamieszkuje w Winnikach bez wszelkiego sposobu do życia. Chcąc mu przynieść choć chwilowo pomoc myślę za pośrednictwem redakcyi prosić druhów z roku 1863, by miasto wysyłania noworocznych życzeń datki te złożyli w redakcyi na rzecz kolegi i weterana z r. 1863 p. Wład. K. W tym celu załączam pierwszy 2 ztr, a spodziewam się, iż inni pójdą za moim przykładem. *Karol Kalita.*

**„MUZA“**, najlepszy i najpiękniejszy kalendarz na 1893 dla prenumeratorów *Kurjera Lwowskiego* jest nabycia w administracji (Chorążczyzna 5.) po cenie niższej 40 cnt., na prowincję z przesyłką pocztową 45 cnt.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

**Husiatyn** 29. grudnia. Stan zdrowia w miejscowościach, położonych nad Zbruczem, w których wydarzyły się w ostatnich dniach wypadki zapadnięcia na cholere, pozostał niezmienny. Do powiatu borszczowskiego wyjechał jako inspektor sanitarny dr. Lachowicz.

**Wiedeń** 29. grudnia. Rokowania z przywódcami stronnictw w sprawie utworzenia większości parlamentarnej, rozpoczną się 2. stycznia.

**Arad** 29. grudnia. Na tutejszej poczcie skradziono listy pieniężne zawierające ogółem 6.961 zł.

**Bazyleja** 29. grudnia. Tutejsze stowarzyszenie rękodzielnicze i przemysłowe wzywa ludność, aby niekupowała towarów i wyrobów francuskich.

**Paryż** 29. grudnia. Naprzeciw pomieszkania prefekta policji miała miejsce eksplozja. Śledztwo wdrożono. Nikt nie został zraniony. Policja nie przywiązuje wielkiej wagi do tego zdarzenia.

**London** 29. grudnia. Z Moskwy donoszą do *Daily News*: Policja z całą skrupulatnością rozpatruje żydowskie metryki urodzenia i do 24 godzin wydała każdego żyda, który nie jest rodem z Moskwy, do miejsca urodzenia.

**Rotterdam** 29. grudnia. Kongres socjalistów holenderskich oświadczył się za taktiką rewolucyjną.

**Nowy Jork** 29. grudnia. Wskutek nieostrożności jednego z robotników nastąpiła wczoraj silna eksplozja dynamitu w warsztatach nowojorskiej kompanji dla budowy tunelów. Wszystkie domy sąsiednie uległy wstrząśnieniu, niektóre rozpadły się w gruzy; dwie osoby straciły życie wiele odniosło cięższe lub lżejsze skaleczenia. W okręgu mili angielskiej od miejsca katastrofy wszystko pokryte szkłem ze stłuczonych szyb.

**Wiedeń** 30. grudnia. *Wien. Ztg.* ogłasza konieczność na budowę wiedeńskiej kolei żelaznej miejscowej, dalej ustawę o upaństwowieniu sieci telegraficznej (między innymi we Lwowie i w Czerniowcach). Ministerstwo dla spraw wspólnych ogłasza przedłużenie prowizorycznego traktatu handlowego z Serbją do 30. czerwca 1893, zaś ministerstwo obrony krajowej ogłasza ustawę o udzieleniu prawa jednorocznej służby uczniom lwowskiej szkoły lasowej.

Najwyższy trybunał zakomunikował sądom krajowym ważne orzeczenia w sprawach zgromadzeń, celem odpowiedniego zachowania się.

Wedle jednego z orzeczeń, podlega zgromadzenie ustawie karnej, jeżeli zwołujący nie znaj osobiście zaproszonych.

Wczoraj odbyła się w ministerstwie skarbu trzygodzinna konferencja w sprawie walutowej. W naradzie wzięli udział obaj min. skarbu, Rotszyl i dyr. Mauthner. Sprawa konwersji postąpiła znacznie.

**Giełda.** Kredyty 311.75, renta majowa 97.77 węg. renta złota 114.25, rubel 119.1/4.

**Pilzno** 30. grudnia. Do sejmku wybrano re-alistę Schwarza. Kandydat młodoczeski nie utrzymał się.

**Grac** 30. grudnia. Organ konserwatystów słoweńskich *Steirische Post* wzywa rząd, by zaprowadził system konserwatywny. W tym celu należy rozwiązać parlament. Nacisk wywarły na rządzących i wielkich posiadłościach wystarczy,

**„GOSPODARZ“**

Kalendarz ludowy **Jana Biedronia** na rok 1893. Cena z przesyłką wynosi 35

Skład główny: Drukarnia Polska we Lwowie ulica Sobieskiego 1. 28.

zyskać w przyszłym parlamencie konserwatywną większość!

**Hamburg** 30. grudnia. Tu zdarzyło się 7 wypadków cholery, zaś w Altonie 2 wypadki.

**Berlin** 30. grudnia. W Saarbrücken i Bildstock strajkuje 3.123 górników.

**Paryż** 30. grudnia. Komisja w sprawie panamskiej odroczyła się do 5. stycznia. Wczoraj przesłuchiowano reprezentanta pewnego pisma moskiewskiego. Tenże oświadczył, że dziennik, który zastępuje, nie przyjmował kubanów.

Dzisiaj dla odmiany dementują, że Reinach zmarł śmiercią naturalną. Dochodzenie jeszcze nie ukończono.

Dyrektor laboratorium chemicznego Girard oświadcza, że onegdajsza eksplozja w gmachu policyjnym powstała wskutek podłożenia bomby dynamitowej, jednakże bardzo lichy sporządzonej, wskutek czego wybuch był nieznaczny. Z wielu stron głoszą, że nowy ten zamach dynamitowy umyślnie inscenowano, by odwrócić uwagę od sprawy panamskiej.

**Bukareszt** 30. grudnia. Izba uchwaliła 8-godzinny czas pracy dziennej na kolejach żelaznych.

## Teatr, literatura i sztuka.

**Z teatru.** Występ głośnej Sary Bernhardt w oklepanej do przesady „Damie kamelowej“ zebrał wczoraj, mimo cztery i pięćdziesiąt lat, bardzo liczną publiczność. W grze słynnej artystki widoczne było niesłychane znużenie z podróży. Pani Bernhardt dopiero wczoraj popołudniu do Lwowa przyjechała wprost z Odessy, a dzisiaj po przedstawieniu jedzie do Krakowa, gdzie jutro gra z swoim towarzyszem! To też pierwsze trzy akty, mimo artystycznej gry, robiły wrażenie jak gdyby czyniono publiczności grzeczność za jej drogą pieniądze. Dopiero w scenie na balu a potem w ostatniej okazała artystka cały zasób niezwykłego talentu.

Pierwszy amant p. Albert Darmont, jest mężczyzną bardzo pięknym a aktorem średniej miary. Gra jego nie odznacza się niczem, coby zasługiwało na szczególne podniesienie. O reszcie artystów francuskich nie pochlębnego powiedzieć nie można. Jestto zbieranina różnych aktorów obojga płci. wybitnego talentu nigdzie dopatrzyć się nie można. To też sceny, w których nie brała udziału Sarah Bernhardt nie mogły zająć publiczności.

Wspaniałe i kosztowne tualety ekscentrycznej artystki obudziły wiele zajęcia u pań.

**Teatr hr. Skarbka.** Dziś „Frou Frou“, dramat w 5 aktach Meilhac'a i Halevy'ego, drugi i ostatni występ Sary Bernhardt.

(ms). **Opera.** Repertuar operowy lwowski czyni wrażenie błędnego koła; z którego nie ma wyjścia... dla publiczności. Amator opery zmuszony jest od dziecka aż do sędziwego wieku przysłuchiwać się „Traviacie“, „Rigolettu“, „Lucji“, „Balowi maskowemu“, a naturalnie i „Trubadurowi“. Z stosunkowo nielicznymi wyjątkami „staryszki“ te nie schodzą z repertuaru. Skutek tego postępowania jest naturalny. U publiczności ztraca się zajęcie dla rozwoju i postępu muzyki operowej jako takiej, natomiast rozwija się zajęcie dla poszczególnych śpiewaków.

Cel przedstawień operowych zupełnie jest inny. Na leży koniecznie połączyć jedno z drugim, należy zająć słuchacza muzyką, a zajęcie to spotęgować dobrem, pięknym wykonaniem.

Do niezbędnego tego celu dojść można jedynie racjonalnym kierownictwem artystycznym, które w granicach możliwości — a wiemy, że Lwów w tym kierunku dość skromne może stawiać wymagania, — powinno umiejętnie zasilać repertuar nowszymi i nowymi operami, że wspomniemy tylko o szeregu pięknych nowych oper włoskich, które trupa Sonzogna zaprodukowała na tegorocznej wystawie wiedeńskiej. W tym kierunku rozwinięte u publiczności zajęcie będzie naturalne i zdrowe.

Dzieje teatru lwowskiego dni ostatnich świadczą, że odświeżenie repertuaru opery — ze względu na koszt, z łatwością da się przeprowadzić. Nikt znający stosunki teatralne nie zaprzeczy, że za pieniądze, które zapłaciła publiczność lwowska do kasy teatralnej dla Sary Bernhardt i jej towarzyszy, można wystawić z korzyścią dla sztuki, dla publiczności i dla przedsiębiorstwa teatralnego choćby jedną nową operę. Pytamy co jest bardziej racjonalne?

Refleksje powyższe nasunęły nam się po onegdajszym przedstawieniu pięknej zresztą opery Verdiowskiej, po „Balu maskowym“.

Doskonałym Ryszardem był p. Myszsuga, którego przesłuchany śpiew szczególnie w cantilenie bardzo miłe czynił wrażenie, to też piękna barcarolla

i następne allegretto w akcie drugim wypadły koncertowo.

Sympatyczna primadonna nasza pani Pawlikównowaowska forsowną i wybitnie dramatyczną partję Amelji, śpiewała bardzo pięknie i inteligentnie, chociaż niedyspozycja głosowa jeszcze nie znikła. Szczególnie pięknie wypadła arja w akcie czwartym. Publiczność oklaskiwała swą ulubienicę i słusznie.

Partja Ulryki leży dla pani Kasprowiczowej za nisko. Trudno wymagać od artystki, choćby tak doskonałej jak pani Kasprowiczowa, by z równym powodzeniem śpiewała w „Balu maskowym“ wysoką koloraturową partję pania i kontraltową partję starej wróżki. Pretensje te niepochlebnie świadczą o artystycznym kierownictwie opery.

Korzystnie reprezentowała się jako paż Oskar, pani Skalska.

P. Bernhardt jako Renato miał chwile bardzo szczęśliwe. Za pięknie odspiewany romans w akcie czwartym, zebrał śpiewak rzesiste oklaski.

Doskonałą parą „spiskowców“ byli pp. Jeromin i Zegarkowski. Miękki i sympatyczny basso cantante pierwszego, zlewał się w dziwnie piękną harmonję z potężnym basso profunde drugiego. Obaj artyści śpiewali cały wieczór z prawdziwą brawurą.

Na bezwzględnie nagane zasługuje niedbała wystawa „Bal maskowy“. Przykro patrzeć z jakim „pietyzmem“ wystawia się u nas „Biednego Jonatana“, a jak po tandecku dzieła poważnych mistrzów. Ale trudno „Bal maskowy“ to nie „Gorąca krew“, dla której widocznie kierownictwo artystyczne ma więcej zrozumienia.

## OFIARY POLITYKI

epizod historyczny

przez

Leona Herzmanka.

III. Istnieje dotąd książka z r. 1760, należąca już do białych kruków bibliograficznych. Książka ta opisując w listach korespondenta pewnego niemieckiego panującego, czasy rządów księcia Birona Kurlandzkiego w Rosji, powtarza też obszernie i wiernie opowiadania kupca Couturiera o przygodach jego podróży. Inną jest rzeczą, czy te opowiadania owego korespondenta, jako pochodzące z drugiej już ręki, z prawdą są zgodne. Chcąc być bezstronnym, nie należy też przeoczyć, że na towarzysza podróży majora Sinclaira, zawsze pewien cień podejrzenia paść może. Nie wykluczoną jest bowiem możliwość, że tenże w zbrodni bądź to samodzielnie, bądź to jako narzędzie postronnej ręki mógł brać udział, a i owe 500 dukatów, które hr. Kayserling mu wypłacił, mogą również dać pole do pewnych domysłów. Jakkolwiek rzecz by się miała, to w każdym razie przedstawia się opowiadanie kupca, a zwłaszcza owo opowiadanie, które w pierwszych chwilach po powrocie do Francji wygłaszał i które owa książka powtarza, dość interesująco, aby z niem czytelników w treściwym zestawieniu zaznajomić.

Przedstawiając owe zdarzenia w świetle opowiadań Couturiera, pozostanie zawsze jeszcze dość tajemniczych i zagadkowych momentów, które krytyczne badania prawdopodobnie nigdy wyjaśnić nie zdołają. Pozostawiamy więc czytelnikom, snuć sobie na tle niniejszego opowiadania dowolne wnioski i orjentować się w cieniach labiryntu według własnego rozumowania.

Według wzmiankowanych już listów korespondenta z r. 1760, opowiadał więc Couturier, że w ciągu swojej podróży przybył z majorem Sinclairem do Stanisławowa i stanął na wypoczynek w żydowskim domu zajezdnym. Obok tego domu gościnnego mieszkał rosyjski pułkownik Darewskij, którego służba bezpośrednio po ich przybyciu weszła do owego domu gościnnego, piła wódkę i rozpytywała się szczegółowo o przyjezdnych. Następnie zjawił się u nich porucznik wojsk polskich, który ich do generał-adjutanta wielkiego hetmana koronnego zawezwał, ich paszporty przeglądał i rozmaite pytania im zadawał. Porucznik pił potem z nimi miód a z toku rozpoczętej przy tem pogadanki, wnioskuje Couturier, że ich chciał wybadać. Porucznik upił się jednak tak prędko, że go się w krótkie pozbyli. Następnego dnia otrzymali z kancelarji wielkiego hetmana koronnego Potockiego paszport, w którym ruta ich dalszej podróży ściśle była określona i wezwanie do wszystkich władz Królestwa polskiego dołączone, aby im w przyspieszonej dalszej podróży żadnych przeszkód nie stawiano i dla ich bezpieczeństwa eskortę dodano.

W podróży spotykali kilkakrotnie dwóch jeźdź-

ców, w których poznali służących pułkownika moskiewskiego Darewskiego, znanych im ze Stanisławowa. Czasami wyprzedzali ich ci jeźdźcy, czasami zaś pozostawali za nimi na krótką odległość w tyle, a zachowaniem swoim naprowadzili ich na domysł, że mają nakaz, nie spuszczać podróżnych z oka. Zdawało się też Couturierowi, jakoby zauważał, że eskortujący ich żołnierze polscy, w czasie każdej zmiany eskorty potajemnie z sobą rozmawiali, z czego wnosił, że mają tajemne rozkazy, dotyczące podróżnych. Niedaleko granic królestwa Polskiego, kazał ich polski gubernator zawiadomić, że kilku ludzi w stroju kozackim, jedzie ich tropem, przestrzega ich zatem, aby przekroczywszy granicę, przyspieszyli podróż wedle możliwości.

Przekroczywszy granicę polską, byli zmuszeni pewien czas na terytorjum cesarstwa niemieckiego się zatrzymać i poddać się pewnym zarządzeniom rządowym, które w ówczes z powodu grasującej morowej zarazy, przepisane były, a otrzymawszy paszport zdrowia, puścili się bezzwłocznie w dalszą podróż i przybyli bez żadnych dalszych zdarzeń 13. czerwca do Wrocławia, gdzie się na przedmieściu, w hotelu „pod złotym mieczem“ do 15. tego miesiąca zatrzymali, zamierzając dalszą podróż odbywać ekstrapocztą. W chwili, gdy już konie zaprzęgano, doręczono im nakaz cesarskiego namiestnika hrabiego Schaffgotsch nie opuszczania Wrocławia, przed ich pomieszkaniem ustawiono podwójną wartę, a w krótko zjawił się i kanclerz klasztoru św. Wincentego, do którego jurysdykcji dom gościnny „pod złotym mieczem“ należał, aby ich szczegółowo i z wszelkimi rygorami przesłuchać. Wszystkie rzeczy podróżnych zostały przeszukane i zbadane. W kufrze podróżnym Sinclaira znajdowały się na samym spodzie, zaszyte w kawałek tureckiej materji, listy sułtana i wielkiego wezyra, jakoteż oblig Karola XII. Kanclerz domagał się otwarcia także i tego pakietu, ale Sinclair sprzeciwił się temu stanowczo i oświadczył, że w ostatecznym razie worek z papierami tylko hrabiemu Schaffgotsch okazać by mógł, poczem kanclerz z protokołem przesłuchania i z pozostawieniem straży się oddalił.

Następnego dnia zjawił się kanclerz znowu, uniewinniał z polecenia hrab Schaffgotsch wczorajsze zajęcia jak najuprzejmiej tem, że gubernjum cesarskie otrzymało ostry nakaz, każdą osobę, któraby polską granicę przekroczyła, z powodu morowej zarazy, jak najbardziej drobiazgowo przeszukiwać i oświadczyć w końcu, że dalszej ich podróży nie stoi nic na przeszkodzie. Major Sinclair zaprotestował uroczyście z powodu przebytej procedury i wstrzymania go w podróży, i odjechał zaraz z Wrocławia. W czasie, gdy potem major z Couturierem dalszą podróż w kierunku miasta Grüneberga odbywali, przyjechało z Wartenberga, państwa należącego do księcia Birona Kurlandzkiego, dwóch obcych z czterema służącymi do Wrocławia. Fakt ten stwierdziły następne dochodzenia cesarskiego rządu. Nieznajomi zakwaterowali się w hotelu „pod niebieskim jeleniem“, i napisali natychmiast list do gubernatora hrabiego Schaffgotscha, w którym go o posłuchanie prosili. Służący ubrani byli w szarą liberję z czerwonymi wypustkami i opowiadali domownikom hotelu, że wszyscy są rosyjskimi wojskowymi, panowie ich są oficerami, jeden z nich jest podoficerem, a trzech szeregowcami.

W liście, pisanym do gubernatora, zawiadamiali go, że są rosyjskimi oficerami i mają rozkaz aresztowania szwedzkiego majora Sinclaira, który z Konstantynopola, a zatem z państwa nieprzyjacielskiego jedzie i projekta niebezpiecznego zamachu na spokój i całość chrześcijaństwa ze sobą wiezie, zaczem upraszają o pomoc cesarskich władz. Hrabia Schaffgotsch zaprosił do siebie nieznanym na 8 godzinę wieczór i odbył z nimi nadzwyczaj długą konferencję. Skutkiem tej konferencji otrzymali z cesarskiego gubernjum otwarty list tej treści, że major Sinclair w razie przytrzymania go przez moskiewskich oficerów, w sposób stanowisku i godności jego odpowiedni aresztowany być ma. Wszystkie jego rzeczy mają być przeszukane a pisma i listy, po wynotowaniu adresów i napisów. urzędową lub sądową lub też własną majora pieczęcią, napowrót opieczętowane. Nie wolno jednak ani jego osobą, ani też rzeczami tak długo w jakikolwiek sposób dysponować, jak długo cesarskie gubernjum, któremu relację natychmiast złożyć należy, odpowiednie zarządzenia nie wyda.

Gubernjum cesarskie, jako władza rządowa neutralnego mocarstwa, działała w tym wypadku tak w myśl istniejących wówczas międzynarodo-





**GŁÓWNY SKŁAD**  
oryginalnej bielizny wełnianej  
systemu Profesora dr. G. Jaegera  
w Magazynie  
**SCHAYERÓW**  
we Lwowie.  
Cennik fabryczny.

**WINA**  
tylko w doborowych gatunkach, tak krajowe  
jakoteż i zagraniczne  
poleca  
**JAN LUDWIG**  
handel win założony w roku 1811  
ulica Krakowska I. we Lwowie. 7

**LEOPOLD LITYŃSKI**  
magister farmacji  
we Lwowie ulica Kopernika liczba 2.  
Kto cierpi na zęby niech używa  
**Dentyne**  
a wnet zapomni, że podobne cierpienie egzystuje.  
Cena flaszki wraz z sposobem użycia 80 ct.  
Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.  
Leopold Lityński, magister farmacji  
Lwów 2 Kopernika 2.


Odznacz. nagrod. wina Plauta Przyl. Dobr. Nadz.  
największego Domu wysyłkowego **E. Plaut w Capstadt** (Przyladek Dobrej Nadziei)  
polecone przez lekarskie powagi jako najlepsze wina dla chorych i przychodzących do zdrowia. Zadziwiają z powodu przepysznego gatunku nawet najwykwintniejszego znawcę.  
Ceny za oryginalną butelkę:  
Old Cape Malmazya, łagodne wino . . . 1 zlr. 60 ct.  
Old Cape Sweet, cierpkie wino . . . 1 " 50 "  
Dry Constantia, pół suche wino . . . 1 " 70 "  
F. C. Pontac, pół słodkie wino . . . 2 " 10 "  
Pearl Constantia, całkiem słodkie wino . . . 2 " 30 "

**GŁÓWNY SKŁAD DLA AUSTRII WĘGIER**  
**CHAMRATH & LUZATTO**  
ces. król. uprzyw. hurtownicy win w WIEDNIU,  
I., Opernring Nr.8, telefon 6053.

**ANTONI WEIDLICH**  
fabrykant instrumentów muzycznych w Graslitz (Czechy).  
Bezpośrednie źródło do nabywania wszelkich instrumentów muzycznych, strun i części składowych, towarów znakomitych pod gwarancją. U mnie kupuje się z pierwszej ręki po cenach fabrycznych, więc naturalnie taniej, niż w handlach miast wielkich. Mogę dlatego moje artykuły najlepiej polecić z powodu doskonałości wszystkim prywatnym, muzykantom, orkiestrom, stowarzyszeniom, chórom kościelnym itp. Nowy ilustr. cennik, zawierający całkowity spis wszystkich towarów, wysyła się na życzenie gratis i franco. Wykonuje nawet najmniejsze zlecenia. **Interesa na raty wykluczone.**  
Uprasza się uważać na moją firmę, ażeby nie zamienić z podobnie brzmiącą.

**LIKIER**  
i pigułki  
Dra **LAVILLE** **PODAGRA**  
I **REUMATYZM**  
Uzdrowienie zapewnione przez użycie likieru i pigułek przego owanych przez p. COMAR, ulica St-Claude, 28, w Paryżu. Likier leczy bóle czasowe a ostrym przebiegu pigułki-tóre chroniczne. Środki te są używane od wielu lat z powodzeniem przez lekarzy i w Szpitalach. Do nabycia we wszystkich aptekach.

**Wszelkie papiery wartościowe**  
jako to: listy zastawne Towarz. kredyt. ziemsk., banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, Renty, przyorytety itp. sprzedaje po najtańszym kursie we Lwowie  
**August Schellenberg**  
Dom bankowy i Kantor wymiany.  
Wydawnictwo Gazety losowań „NADZIEJA”. Prenumerata roczna zlr. 1.70, na prowincji zlr. 1.80.

**Syrop ziołowo-słodowy**  
Dra Seeburgera,  
znakomity i wypróbowany środek przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani jakoto: kaszlowi, chrypcy, zaflegmieniu i t. p.  
Cena butelki 50 ct.  
Główny skład  
w aptece „pod  srebrnym orłem“  
**ZYGMUNTA RUCKERA**  
we Lwowie.  
Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

HANDEL  
**HERBATY**  
CHINSKO-ROSYJSKIEJ  
**EDMUNDA RIEDLA**  
we Lwowie, plac Marjacki 10.  
poleca zbioru majowego  
Congo . . . zlr. 1.60  
Souhong czarna . . . 2—  
" zbioru majowy . . . 3—  
Kaysow czarna . . . 4—  
Wysiewki herbaciane . . . 1.30  
herbat . . .  
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.  
Opakowania się nie liczy.

**Koks! koks! koks!**  
najlepszy, najtańszy i najczystszy materiał opalowy do kuchen i pieców  
polecamy na porę zimową.  
Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 55 ct. w. a.  
Na prowincję wysyłamy wagon koku = 10,000 kłgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.  
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.  
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materiałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne: takowe można oglądać każdego czasu.  
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.  
Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

**Ważna dla dam!**  
Po umiarkowanych cenach na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płate, paletociki, szlafroki i t. d. Prowadzi się do skrojenia całe sub, a na żądanie i do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją dobrego leczenia. Naukroju francuskiego. Pieska 2B. II. piętro.

**Dla „Skołów“**  
**J. M. IPIŃSKI**  
stryju  
poleca pobranem:  
50 kowert i listów z wizerunkiem Sępa polskiego 1—  
dttto z herbenolskim 1.25  
100 kart korespondencyjnych z Sokołem napisem: „Z braterskim powieniem Sokolskiem“ 1.25  
10 biletów rocznych —60  
10 kart de response z Sokołem —50  
Zamówienia odwrotnie!

**Bezność!!**  
W tym czasie pojawiły się naśladowstwa marki ochronnej amerykańsko-petersburskich **Kaloszy**.  
Chcąc uniknąć Szanowną Publiczność, wyzysku, udziela bliższych objaśnień  
Jedyn główny skład  
**KALOSZY**  
amerykańsko-petersburskich  
**R. Krimmera**  
Htel Francuski,  
we Lwowie.

  
**„SCILLIN“**  
śmierć myszom i szczurom  
Rdolfa Schuchardt, Tryest.  
Najniebezpieczny środek do radykalnego wytępienia szczurów i myszy.  
Ludziom i zwierzętom domowym nieszkodliwe.  
Puszka po 25 ct. i 50 ct.

Tlko wtedy prawdziwe, jeżeli na pusze znajduje się podpis fabrykanta.  
**Stady:** we Lwowie u apt. Jakóba Leisera, Leopolda Lityńskiego, Stanisława Lachowicza, A. Rappaporta, K. Klepińskiego; w Kaluszu u H. Sterna; w Kołomyi u apt. Sidorowicza, w Belfie u apt. Adolfa Grossa, w Bukowsku u apt. Sadtbergera, w Gródku u apt. Heschelsa, w Olesku u apt. A. Koiera, w Samborze u apt. Aleksiewicza, w Uhnowie u p. Kałużniackiego, w Chodorowie u apt. O. Paulo, w Grymałowie u p. B. Censera, w Horojence u p. J. Neuburga, w Husiatynie u p. J. Neusteina, w Mielnicy u p. L. Figlera.

**P**ierścionki zaręczynowe,  
obraczki ślubne,  
oraz wszelkie biżuterje ze złota i srebra poleca po cenach najprzystępniejszych  
**JAN JARZYNA**  
jubiler i złotnik w hotelu Europejskim. Zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sadowy.